

Niemcy uchylają się od odpowiedzialności za gnebień Żydów górnośląskich

GENEWA, 30.5. — Rada Ligi przystąpiła dziś do rozpatrzenia petycji Bernheima w sprawie sytuacji Żydów na niemieckim Górnym Śląsku.
Sprawozdawca irlandczyk Lester w raporcie swym powołał się na oświadczenie delegata rządu niemieckiego, który wyraził gotowość przestrzegania konwencji górnośląskiej i wezwał rząd niemiecki, aby w sprawie Bernheima zastosował obowiązującą konwencję. Delegat niemiecki Keller w odpowiedzi na to oświadczył, że rząd niemiecki nie przyjmuje raportu do wiadomości. Bernheim nie jest związany z Górnym Śląskiem żadnymi więzami i tylko od niedawna był tam zatrudniony. Poza tym rząd niemiecki kwestionuje prawo Bernheima do przedstawiania petycji co do stosowania ustaw niemieckich na Górnym Śląsku, gdyż ustawy te bynajmniej go nie dotyczą. Bernheim nie może być uważany za reprezentanta interesów ogólnych ludności górnośląskiej, tembardziej, że nie jest on ani funkcjonariuszem na Górnym Śląsku, ani lekarzem, ani ojcem dzieci uczęszczających do szkół i t. d.
Rząd niemiecki uważa, że Rada powinna przyjąć do wiadomości deklarację niemiecką i uznać pety-

cie za zlikwidowaną, o ile chodzi o jej stronę ogólną. Co się tyczy strony osobistej, rząd niemiecki jest ewentualnie gotów zbadać sprawę Bernheima na podstawie procedury lekarskiej.
Sprawozdawca Lester w związku z powyższą deklaracją proponował przedłożenie komitetowi prawników kwestii, czy Bernheim należy do mniejszości i czy ma prawo przedkładać petycję o charakterze ogólnym. Sprawozdawca zażądał również, aby sesja Rady nie została zamknięta, a komitet prawników przedłożył raport za tydzień, najpóźniej za dwa tygodnie.
Reprezentant Wielkiej Brytanii Eden, popierał propozycję sprawozdawcy.
Delegat Francji, Paul-Boncour wyraził życzenie, aby termin przedłożenia raportu prawników został skrócony ze względu na powagę zagadnienia. Nie kto inny — mówił Paul-Boncour — jak właśnie Niemcy domagali się podczas rokowań pokojowych traktatów mniejszościowych. Niemcy zapewniłi wszystkich, że będą respektowali prawa mniejszości. To też Paul-Boncour sądzi, że nie może być istotnej różnicy w poglądach na ten temat i dlatego domaga się szybkiej decyzji Rady.

Następnie zabrał głos delegat Polski, min. Raczynski, który poparł przedewszystkiem życzenia, aby raport prawników został szybko przedłożony i zastrzegł rządowi polskiemu prawo przedstawienia w charakterze współsygnatariusza konwencji górnośląskiej uwagi co do zagadnień prawnych, wysuniętych przez rząd niemiecki.
Min. Raczynski stwierdził następnie, że delegacja niemiecka porzuciła w pewnej mierze pozycję, zajmowaną dotąd przez delegatów niemieckich, którzy domagali się stale i jaknajbardziej ekstensywnej interpretacji tekstów, dotyczących ochrony mniejszości, poczem oświadczył:
„Wiem dobrze, że z punktu widzenia prawa formalnego możemy się zajmować tylko losem mniejszości żydowskiej na Górnym Śląsku. Sądzę jednak, że każdy członek Rady ma przynajmniej prawo skierować do rządu niemieckiego apel, aby zapewnił wszystkim Żydom niemieckim równe traktowanie.
Sądzę, że to prawo moralne wynika z deklaracji niemieckiej, złożonej 29 maja 1919 r. na konferencji pokojowej, a która mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, przyjęły do wiadomości 16 czerwca 1919 r. Pragnie także przypomnieć rezolucję przyjętą przez Ligę Narodów 22 września 1922 r., w której zgromadzeni wyrazili nadzieję, że państwa, które nie są związane wobec Ligi Narodów żadnymi zobowiązaniami wobec mniejszości, niemniej stosować będą w traktowaniu swych mniejszości rasowych, językowych i religijnych ten sam stopień sprawiedliwości i tolerancji, jakiego wymagała traktaty.
Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że rząd niemiecki nie odmówi wzięcia pod uwagę życzenia wyrażonego w tej rezolucji, gdyż Niemcy od chwili swego wstąpienia do Ligi Narodów rewiny dykowały stałe prawa mniejszości rasowych, językowych i religijnych. Nie można zresztą zapomnieć deklaracji reprezentantów oficjalnych Rzeszy, złożonych w tym gmachu, a w których rząd niemiecki uznał pożyteczność ochrony mniejszości i oświadczył chęć aktywnego w niej uczestniczenia.
Rada skłoni niewątpliwie swych ko-

legów do zastanowienia się nad całokształtem zagadnienia mniejszościowego.
Jaskrawy przykład mniejszości żydowskiej w Niemczech, chronionej prawnie tylko na malej części terytorium Rzeszy, winien doprowadzić nas do wniosku, że obecny system ochrony mniejszości ma wszystkie wady systemu kulejacego.
Państwom, posiadającym zobowiązania mniejszościowe, musi on, szczególnie w chwili, gdy pilna potrzeba ochrony mniejszości daje się odczuwać w innych krajach, ukazywać się jako system nierówny, wyraźnie sprzeczny z zasadą równości.
Sądzę, że w dalszym ciągu trzeba będzie pogłębić to zagadnienie, którego dyskusowanie narzuca się sumieniu każdego narodu i każdego polityka.
Po deklaracji delegata polskiego, którego rzeczowe i spokojne przemówienie wywarło na członkach Rady korzystne wrażenie, przemawiali delegaci Hiszpanii, Norwegii, Guatemali i Czechosłowacji. Wyrazili oni uznanie dla raportu, podkreślając konieczność ścisłego przestrzegania zobowiązań i traktatów i domagali się, aby raport prawników został rychło przedłożony.
Następnie przemawiał von Keller, który oświadczył, że musi się zastrzec przeciwko rozszerzeniu debaty poza ramy kompetencji Rady na podstawie konwencji górnośląskiej. Von Keller zapewniał dalej, wywołując ironiczne komentarze na sali, że Niemcy w dalszym ciągu będą żywo interesować się ochroną mniejszości i poddał krytyce dalszą akcję Ligi w dziedzinie mniejszościowej.
Propozycja sprawozdawcy powołania komitetu prawników została przyjęta, przyczem postanowiono, że Rada zbierze się w 48 godzin po przedstawieniu raportu prawników.
Ogólnie stwierdzić można, że wszyscy członkowie Rady, a w szczególności ci, którzy w przeszłości zawsze popierali politykę Niemiec, odgrzdzili się obecnie od delegata niemieckiego.



Gdańsk pod znakiem swastyki
Obwieszona sztandarami z hitlerowskim „hackenkreuzem” jedna ze starych uliczek w czasie wyborów w Gdańsku.

Pakt 4-ech czy blok 7-miu

Decydujące narady Małej Ententy w Pradze
Wczoraj rozpoczął obrady w Pradze zjazd ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy. Budzi on wielkie zainteresowanie, gdyż niewątpliwie zjazd ten zajmie się sprawą paktu 4-ch.
Jak słychać, rządy państw Małej Ententy częściowo modyfikują swoje negatywne stanowisko w stosunku do projektowanego paktu między czterema mocarstwami.
Na podstawie wiadomości, które posiadamy z dobrze poinformowanych kół politycznych w Warszawie, wynika, że stanowisko rządu polskiego w stosunku do omawianego paktu nie ulega żadnej zmianie i pozostaje całkiem negatywne.

Francja jeszcze się waha

PARYŻ, 30.5. — W kołach rządowych francuskich uzależnia się możliwość ostatecznego zaakceptowania paktu czterech mocarstw przez Francję od włączenia do paktu potwierdzenia ewentualności sankcji, wynikających z art. 16-go paktu Ligi Narodów oraz od jaknajściślejszej współpracy z narodem Małej Ententy.
Rokowania w sprawie paktu czterech chociaż bardzo posunęły się naprzód nie zostały jednak całkowicie ukończone.
Byłoby przedwczesne, jak donosi Havas, wyznaczać dzień, kiedy zgoda Francji na podpisanie paktu zostanie oficjalnie podana do wiadomości mocarstw zainteresowanych. Rząd będzie mógł powziąć decyzję dopiero po nadejściu do Paryża wyników rozmów prowadzonych z Małą Ententą. Po parafowaniu tekstu paktu Paul-Boncour odczytałby w parlamencie deklarację w imieniu rządu.

Wizyta królewska na Bukowinie



Król Rumunii, Karol II, przybywszy do stolicy Bukowiny, Czerniowca, był uroczysto powitany przez metropolitę obrządku wschodniego, Cottarciu. Podczas powitania król ucałował krzyż, podany mu przez metropolitę. Za królem stoi następca tronu, wojewoda Michał.

Olbrzymia afera w Poznaniu

Dyrektorzy firmy „R. May” -- fałszerzami weksli

Władze prokuratorskie w Poznaniu wpadły na ślad olbrzymiej afery, która naraziła na poważne straty największe instytucje finansowe w kraju. Terenem afery jest wielka fabryka nawozów sztucznych „Roman May S. A.” w Poznaniu.
która znalazła się ostatnio w poważnych tarapatkach finansowych. Dyrektorzy tej firmy, Stanisław Stwiorek i Andrzej Rozmiarok wpaśli na pomysł ratowania zachwianych interesów i własnych dochodów drogą dyskutowania bezwartościowych weksli w tych bankach, gdzie firma R. May miała redyskonta. W tym celu dyrektorzy wynajęli za umówioną opłatą dwóch ludzi, którym kazali podpisać plik weksli na ogólną sumę 250 tys. złotych.
Tak sfałszykowane weksle „klientowski” dyskutowali następnie w dwóch bankach i pieniądze podzielili tak, że część dostała firma, resztę zaś dyrekcja, prokurenci i pośrednicy.
Afera wyszła na jaw, gdy przyszło do wykupienia weksli, bowiem rzekomych klientów firmy nie sposób było odnaleźć. Wzbudziło to podejrzenie u władz bankowych, które o całej machinacji zawiadomiły prokuraturę. Wszczęte natychmiast dochodzenie ujawniło sensacyjne kulisy całej afery.
Jak się okazało są w nią zamieszani prócz wymienionych już Stwiorka i Rozmiaroka prokurenci:

Bolesław Jaworski, Sylwester Chojnacki, Stanisław Kubicki i Marjan Drygas, który jest bratem przyrodnym prezydenta miasta Poznania Cyryla Ratajskiego, będącego zarazem prezesem rady nadzorczej firmy Roman May S. A. To wysokie pokrewieństwo nie załagodziło jednak aresztowaniu Mariana Drygasa przez prokuratora. Łącznie z nim aresztowani zostali: dyrektor Stwiorek, pośrednik Karol Dziewiczko i kupcy: Zygmunt Golewski i Florian Przygodziński.
Siedziwo w tej sensacyjnej afere zatacza coraz dalsze kręgi i spodziewane są dalsze aresztowania, również i poza Poznaniem. Dochodzenia spoczywają w rękach specjalnie delegowanego przez władze sędziego śledczego Karczewskiego.

ny i to w niezwykle sposób. Mianowicie robotnicy otrzymali 120 ton surowca i 8 tys. złotych pożyczki, przystąpili do roboty i prowadzą

produkcję na własny rachunek. „May'owa” afera — jak i w Poznaniu nazywają — wywołała olbrzymie poruszenie, tem więcej, że zachęca ona o czolowych obywateli miasta

Lot majora Karpńskiego do Australii pod protektoratem min. Zarzyckiego

Minister przemysłu i handlu, dr. Ferdynand Zarzycki objął protektorat nad lotem mjr. Karpńskiego przez Indie holenderskie do Australii, mając na uwadze znaczenie propagandowe tego lotu dla naszego handlu zagranicznego.

O prawach Polski do Pomorza na zebraniu w Ameryce

DETROIT, 30.5. — Dwadzieścia jeden zespolów studenckich urządziło w jednej ze szkół obchód, na program którego złożyły się przemówienia, śpiewy, tańce polskie i ćwiczenia sokołów. Dłuższe przemówienie wygłosił sędzia Homer Ferguson, uzasadniając prawa Polski do Pomorza i podnosząc historyczne zasługi Polski. Zdaniem mówcy „Polska została skrzywdzona przez Traktat Wersalski, który jej dał piachy nadmorskie zamiast Gdańska”. W dalszym ciągu mówca podkreślił „dawność demokracji polskiej, której konstytucja służyła za wzór dla demokracji amerykańskiej”, pokojowość Polski, jej liberalizm i ważną historyczną rolę bronięcia cywilizacji zachodniej przed nawalającą z wschodu. Zebranie uchwalilo rezolucję, żądającą ustanowienia katedry polskiej w miejscowym uniwersytecie.

Ulfimatum Anglii przed wznowieniem stosunków handlowych

LONDYN, 30.5. W odpowiedzi na wyrażone w drodze pośredniej życzenie rządu sowieckiego w sprawie przywrócenia normalnych stosunków handlowych pomiędzy Anglią i Sowietami, rząd angielski domaga się bezzwłocznego u-

Hitleryzacja przemysłu wojennego w Niemczech

LONDYN, 30.5. — Wczorajszy „Daily Herald” donosi o gruntownej reorganizacji dawnych fabryk amunicji w Szwandawie pod Berlinem, noszących obecnie nazwę „Niemieckie Zakłady Przemysłowe”. Na czele zakładów stać będzie specjalny komisarz mianowany przez kierownictwo partii hitlerowskiej. Rząd zakładów oddany będzie również w ręce hitlerow-

Króliki ze szczepionkami raka i syfilisu skradzione i spożyte w restauracji

Na teren kliniki dermatologicznej Uniwersytetu warszawskiego przy szpitalu Dz. Jezus (Koszykowa 82-A) zakradli się noca niewykryci dotąd złodzieje, którzy skradli 3 króliki, hodowane tam specjalnie dla celów doświadczalnych. Na jednym z nich był zaszczepiony syfilis, na dwu pozostałych — rak.
Natychmiast wszczęte poszukiwania doprowadziły wkrótce do ustalenia, że trzy duże króliki, wagi po 7 kilo były właścicielkami

Wzrost cen żywności

Wzrost cen żywności w Warszawie. Wzrost cen żywności w Warszawie. Wzrost cen żywności w Warszawie.

Wzrost cen żywności

Wzrost cen żywności w Warszawie. Wzrost cen żywności w Warszawie. Wzrost cen żywności w Warszawie.

Pokłosie wyborcze w Gdańsku

Zakłopotanie hitlerowców -- zaniechanie polityki nabijania szpilek?

GDĄNSK, 30.5. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Mimo odniesionego zwycięstwa hitlerowcy gdańscy nie mają min triumfatorów. Hitlerowcy nie zafowali nakładem sił i pieniędzy i byli pewni, że zdołają większość przynajmniej — od 70 do 80 proc. mandatów, a tu tymczasem zaledwie 50,03% większości i tylko dwa mandaty przewagi w Volkstagu. Rząd będzie można stworzyć, ale żyć będzie trzeba pod wiecznym strachem. Wystarczy, by kilku posłów nie przyszło na posiedzenie, a mogą powstać niebezpieczne perturbacje. Co więcej i co ważniejsze, taka mała większość wystarczy, aby rządzić, ale nie wystarczy, aby zmienić konstytucję (do tego trzeba 2/3 głosów). Ta fatalna konstytucja będzie się wlokła hitlerowcom, jak kula u nogi, hamując ich ruchy i paralizując zamysły. Dzięki tej okoliczności Gdańskowi nie grozi to, czego widownia była Niemcy, ale nie ulega wątpliwości, że hitlerowcy gdańscy dołożą wszelkich starań, by miasto stało się „rasowo czyste” i by produkcja ducha semickiego spłoneła na stosie „auto da fe” na Kohlenmarkt pod pomnikiem Wolności.

W Gdańsku panuje narazie cisza. Zwycięzcy są wyraźnie zakłopotani. Cichutko porozmawiają z ich szefem, desygnowanym prezydentem senatu dr. Rauschnigiem, ale okazało się, że wyjechał do Berlina rzekomo celem wygłoszenia odczytu o sytuacji w Gdańsku.

Jest to jednak raczej podróż po instrukcje. Gauleiter Forster i Gau-Propagandaleiter Batzer nie chcą także nie mówić. Wprawdzie obaj ogłosili dziś manifesty do członków partii, ale nie zawierają one żadnej zapowiedzi na przyszłość. Trochę bombastycznych frazesów o zwycięstwie i wezwaniu do pracy „aż ostatni mężczyzna i ostatnia kobieta w Gdańsku ogarnięci zostaną idea Hitlera”.

Slepa ewolucja

— Na podstawie wyniku tych wyborów — pisze Forster — świat musi się przekonać, że Gdańsk jest nierozdzielnie związany z ojczyzną — ale to zadanie nie ma akcentu zagraniczo - politycznego, lecz raczej wewnątrzniemieckiego. Ma ono oznaczać, że Niemcy także poza granicami kraju przeżywały te same ewolucje poglądów, co w Rzeszy. Nadzieje na rozdwojenie Niemiec z tej i z tamtej strony granicy spełzy na niczym — pisze jeden z dzienników.

Trzeba przyznać, że ewolucja ta jest nawet szybsza, niż w Rzeszy. W ciągu dwu i pół lat potroić liczbę mandatów, to rzadki rekord. Niemcy gdańscy prześcignęli hitlerowców w Rzeszy o 44% i mają większą swobodę, niż ich wódz w Berlinie. Dosłownie co drugi gdańszczanin jest dziś hitlerowcem.

Dużo przyczyn złożyło się na ten wynik. Trafnie wylicza je „Danziger Volksstimme”, organ socjalistów, który zaczął ukazywać się na nowo.

Jak wiadomo, w okresie wyborczym zrobiono socjalistom złośliwego figla. Berliński Arbeiter Bank sprzedał Forsterowi swoje wierzytelności należne od „Danziger Volksstimme” w wysokości 54.000 marek. Ponieważ pismo nie miało czym zapłacić, Forster doprowadził do ogłoszenia bankructwa i zamknął drukarnię. Dopiero na dzień przed wyborami udało się dziennik spowrotem uruchomić.

— Gdańszczanie — wywodzi pismo socjalistyczne — nie wiedzą o brze, co się dzieje w Niemczech i dlatego dali się uwieść hasłu „Zurück zum Reich”. Jeżeli Gauleiter Forster ośmielił się powiedzieć przywódcy niemiecko - narodowych Weisemu: „Ty psie, będziesz wisiał w poniedziałek” — to można mieć pojęcie, na co pozwalali sobie w miasteczkach i wsiach.

Ze w tych warunkach nie może być mowy o swobodnej woli ludności, to pewnie, ale biedem byłoby przeceniać znaczenie tego czynnika. Ktoby tak sądził, upraszczałby niebezpieczną sprawę. Hitleryzm w Gdańsku jest tylko częściowo wynikiem presji, w znacznym stopniu wypływa on z rzeczywistego przeobrażenia poglądów mas. Mała ilustracja: miejscowości Vogel-sand, Foerst, Proebbernaur oddały łącznie 210 głosów; 210 na hitlerowców, dwa na zblokowane z nim Jungdeutsche Bewegung. Żadna inna partia nie dostała tam ani jednego głosu.

Zamiarom również odwiedzić nieszczęsnego dr. Ziehma. Okazało się jednak, że i on wyjechał z Gdańska. Cóż, uciekł poprostu z pola bitwy. Kleska jego jest rzeczywiście olbrzymia. Jeszcze w roku 1923 niemiecko - narodowi liczyli 44.000 zwolenników. W ciągu następnych lat partia rozspychała się systematycznie w gruzy i dziś jest mniej niż trzecią częścią dawnej potęgi.

O współpracy z Polską

Realne obawy co do polityki nowego senatu wypowiedziada dotychczas tylko socjaliści.

Mimo wszystkich mów Greisera i Forstera — pisze ich organ — nie wiemy, jak będzie się przedstawiała współpraca między Polską a senatem narodowo - socjalistycznym. A przecież w obecnej sytuacji musi nam w pierwszej linii zależeć o tej współpracy. Dziś po zwycięstwie Hitlera jeszcze więcej, niż dawniej, bo Niemcy przy swojej absolutnej izolacji i niemocy nie mogą być w żadnym razie dostateczną podporą dla Gdańska.

Te rozsądne słowa nie przeszkadzają jednak pismu socjalistycznemu czynić zarzutów pod adresem

narodowych socjalistów, jakoby to właśnie w czasie ostatnich wyborów, kiedy hitlerowcy byli panami sytuacji, Polacy w Gdańsku po raz pierwszy wykazali poważny przybytek głosów. Uwaga ta chyba celuje. Polacy zachowali tylko stan po sładaniu, a nawet ponieśli mały ubytek.

Wyśnienie sytuacji

Nowy sejm gdański ukonstytuuje się najprawdopodobniej tuż po Zielonych Świętach. W każdym razie na prezydenta Ziehma hitlerowcy wywierają olbrzymi nacisk, ażeby jaknajprędzej zrezygnował z urzędu.

W skład nowego sejmu wchodzi: 70 mężczyzn i 2 kobiety. Mężczyźni reprezentują 9 gospodarzy wiejskich, 5 kupców i przemysłowców, 25 pracowników handlowych i przemysłowych, 17 urzędników i nauczycieli, 9 z wolnych zawodów, 4 robotników i jeden ksiądz.

Obiedwie kobiety figurują jako Hausfrauen i noszą to samo imię — Meta. Jedną zowie się Malikowska i należy do socjalistów, drugą Trotzka i, jak przystało, jest członkinią partii komunistycznej.

Stosunkowo dużo jest w sejmie nazwisk polskich. Oprócz dwu naszych posłów Czarnieckiego i Mozyskiego w parlamencie zasiada panowie Rettelski, Kamrowski i Kendzia jako hitlerowcy, Sawatzki, Stachnik i Kurowski jako centrowcy, Plenkowski jako komunistą i wspomnianą p. Malikowską. Oczywiście wszystko to są Niemcy, przynajmniej od jednego pokolenia.

Prasa gdańska obszernie cytuje dzisiejszy „Express Poranny”, charakteryzujący przebieg i wynik wyborów gdańskich. Organ socjalistyczny ze specjalnym naciskiem podkreśla stwierdzenie, iż hitlerowcy jeszcze w dniu wyborów uprawiali propagandę na ulicach.

Co mówi dr. Rauschnig

BERLIN, 30.5. — Upatrzony na stanowisko prezydenta senatu gdańskiego dr. Rauschnig, przewodniący czas gdańskiego landundu, udzielił dziennikarzom niemieckim wywiadu, w którym m. i. mówi: — Nowy rząd narodowy w Gdańsku przestrzegać będzie przepisów konstytucji i istniejących u-

Dymisja senatu Gdańskiego

Hitlerowcom spieszy się do władzy

GDĄNSK, 30.5. — Tel. wł. — W wyniku przegranych przez niemiecko-narodowych wyborów do sejmu gdańskiego senat wolnego miasta podał się w dniu dzisiejszym do dymisji.

Będzie on prowadził agendy urzędowe aż do czasu mianowania nowego senatu. Dymisja ta stanowi do pewnego stopnia niespodziankę, powszechnie bowiem spodziewano się, że prezydent Ziehm skorzysta z uprawnień konstytucyjnych, według których senat miałby prawo rządzić jeszcze przez cztery tygodnie od dnia wyborów. Widocznie wobec silnego nacisku ze strony narodowych socjalistów

mów międzynarodowych, stanowiczych niezbędna podstawa praw na niezależności wolnego miasta.

Zarządzenia, które mogły mieć miejsce w Niemczech, dadzą się zrealizować w wolnym mieście jedynie na drodze ustawodawczej. Sprawa żydowska i podobne zagadnienia nie odkrywała w Gdańsku roli, wobec czego niema mowy o wprowadzeniu paragrafu aryjskiego.

Niema też powodu do zarządzeń bojowych, które musiałyby być zastosowane w Niemczech, gdyż względem Gdańska zagranica nie stosuje bójki.

Co dotyczy stosunku do polski, to podzielimy punkt widzenia Adolfa Hitlera, że przynależność do własnego narodu zawiera w sobie również zobowiązanie do poszanowania narodów obcych.

Na wschodzie dobre stosunki za pewnione być mogą jedynie na podstawie równouprawnienia i wzajemnego szacunku zainteresowanych narodów. Narodowi socjaliści są gotowi uregulować z Polską wszystkie niezadowolone zagadnienia, lecz na zasadzie wzajemności. Gotowość pokoju nie jest równoznaczna z gotowością do poddania się pod iarczo. Nie możemy się przytem wyrzec nieodzownych praw.

Zasadniczy problem Gdańska nie został dotychczas rozwiązany. Będzie to zadaniem narodowych socjalistów. Przy stosunkowo nieprzystającym stanowisku innych państw sytuacja taktyczna wojny co miasta w najbliższych miesiącach będzie w Genewie nadzwyczaj trudna. Z tego też względu na rodowi socjaliści będą musieli cofnąć się na pozycje wyjściowe.

Rozwiązanie kryzysu gospodarczego będzie mogło nastąpić tylko w drodze stworzenia instrumentu współpracy sfer gospodarczych. Calej pracy przyświecać jednak musi hasło, że Gdańsk jest i pozostanie niemiecki.

Zakaz demonstracji

GDĄNSK, 30.5. Władze hitlerowskie zakazały wszelkich pochodów i demonstracji z racji zwycięstwa, odniesionego przez hitlerowców przy wyborach do sejmu gdańskiego.

prezydent Ziehm zdecydował się na podanie do dymisji.

Aby umożliwić jaknajszybsze wyznaczenie nowego rządu senat zwrócił się do komisarza wyborczego, polecając mu przyspieszyć prace nad ostatecznymi obliczeniami mi wyniku wyborów i podziałem mandatów.

Ostateczne ustalenie wyniku wyborów nastąpi dopiero z końcem przyszłego tygodnia, poczem natychmiast ukonstytuuje się nowy sejm który wybierze senat.

GDĄNSK, 30.5. — Zwolnienie nowego Volkstagu nastąpi prawdopodobnie zaraz po Zielonych Świętkach.

Krwawy dzień w Insbrucku

Szturm do koszar Heimwehry

WIEDEN 30.5. Szczegóły wczorajszego zajść w Insbrucku są następujące: Narodowi - socjaliści usiłowali przypuścić szturm do koszar Heimwehry. Straż Heimwehry rozwinęła się w łańcuch atrajerski i zaczęła strzelać do atakujących, raniąc ciężko czterech. Oddział Heimwehry cofnął się następnie do koszar.

Dalszemu atakowi demonst-

tów na koszar Heimwehry przeszkodziło wojsko, które wyruszyło w sile trzech kompanii. Wojsko odczyściło śródmieście, ustawiło karabiny maszynowe i zasieki z drutu kolczastego. Spokój został rychło przywrócony.

W ciągu całego dnia rannych zostało 36 osób, z tego 11 skutkiem strzałów. 18 osób aresztowano za opór władzy.

Gigantyczne zbrojenia Niemiec

Tajne fabryki i arsenały wojenne

LONDYN 30.5. Prasa angielska podaje sensacyjne rewelacje o tajnych zbrojeniach niemieckich. Rewelacje te pochodzą z najbardziej miarodajnych źródeł i odsłaniają ogrom przygotowań niemieckich w zakresie materiałów wojennych.

Jak wynika z tych informacji, pracują obecnie w Szwajcarii i Holandji liczne fabryki amunicji i broni, które w połączeniu z zakładami Kruppa i innymi fabrykami wykonują na rachunek niemiecki olbrzymie ilości najnowocześniejszego materiału wojennego.

W samej Holandji istnieje 10 fabryk, kierowanych przez inżynierów niemieckich, zaś na granicy niemiecko - holenderskiej olbrzymie magazyny, przechowujące tajnie wyprodukowaną broń, która na pierwszy sygnał o poważnej sytuacji i „odpowiedniej chwili” odtransportowana ma zostać do Niemiec.

W Grimpem posiadają Niemcy magazyny broni, zawierające po 2 - 3 tysiące ciężkich dział i wielkie ilości innego materiału wojennego, który zaraz po przełamie w-

roku 1918 przetransportowany został do Holandji i tam wedle najnowocześniejszych metod przetrzebiony.

Przed kilku dniami firma Kruppa nabyła nowy patent dla fabrykowania 42-centymetrowych moździerzów najnowszego typu, które wyrabiane są obecnie w Holandji.

Robotnicy fabryk holenderskich są wszyscy obywatelami niemieckimi i pod ścisłą kontrolą niemieckich władz przelożonych żyją w osobnych koloniach.

Jedną z fabryk holenderskich jest filia niemieckiego Towarzystwa Pinz A. G., które, jak wiadomo, fabrykuje oficjalnie broń Niemcom dozwoloną.

Filia jej holenderska wyrabia karabiny maszynowe, torpedy, bomby i działa dalekonośne.

Wszystkie te fabryki holenderskie, produkujące nielegalnie broń dla Niemiec, podlegają kontroli głównej centrali niemieckiej, która ma stały i ścisły kontakt z rządem Rzeszy.

Uszkodzone podwozie samolotu kpt. Skarżyńskiego

KURYTYBA, 30.5. Kapitan Skarżyński wyładował tu wczoraj o godzinie 2 po poł., wityny na lotnisku przez wieloletnie tłumy.

Przy lądowaniu z powodu nierównego terenu zostało lekko uszkodzone podwozie.

Lotnik nie poniósł żadnego szwanku.

Uszkodzenie podwozia jest tak drobne, że z łatwością może być w krótkim czasie naprawione.

Kpt. Skarżyński wystartował do Kurytyby z Rio de Janeiro o godz.

9 m. 45 rano. Na lotnisku zęgnali go poseł parlamentu R. P. Grabowski oraz szef departamentu lotnictwa który w imieniu ministra spraw wojskowych ofiarował kpt. Skarżyńskiemu spadochron, życząc w gorącym przemówieniu dalszych sukcesów lotnictwu polskiemu.

Kpt. Skarżyńskiego eskortowała eskadra pod dowództwem asa lotnictwa brazylijskiego płk. Braga.

Z Kurytyby kpt. Skarżyński odleci do Buenos Aires.

Znowu bez decyzji w obradach kto jest „napastnikiem”

GENEWA, 30.5. — Komisja główna na konferencji rozbrojeniowej kontynuowała dziś dyskusję nad projektem aktu dla określenia napastnika.

W dyskusji zarysowały się wyraźnie dwie sprzeczne tendencje: jedna, przychylna dla aktu i dla ścisłego określenia kryteriów celem ustalenia napastnika i druga, przeciwna automatyzacji w określeniu napastki i zmierzająca do pozostawienia organom międzynarodowym zupełnej swobody w ustalaniu kto jest napastnikiem.

Też ostatniej tezy bronił delegat Niemiec, Wegler i Bułgarii, a w szczególności przeciwną sformułował Paul Boncour, który zaznaczył, że określenie napastnika jest podstawą całego gmachu bezpieczeństwa międzynarodowego.

Po dyskusji komisja główna postanowiła powrócić do tej sprawy po zakończeniu pierwszego czytania.

nia. W międzyczasie przewidziano, że sa rozmowy, których celem jest zbliżenie sprzecznych tez. Jednakże co do rezultatu tych rozmów, nikt nie ma złudzeń. Niemożność dojścia do jednomyślnego ustalenia kryteriów napastki, co jest warunkiem wszelkiej akcji w dziedzinie organizacji pokoju zaczęły niewątpliwie na dalszym rozwoju wypadków na konferencji.

Lotnicy polscy w Madrycie

MADRYT, 30.5. Lotnicy polscy mjr. Michałik i kpt. Janicki, udający się samolotem sanitarnym na kongres lotnictwa sanitarnego w Hiszpanii, wyładowali w Madrycie wczoraj o godz. 7 wiecz.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

KONGRES IZB W WIEDNIU
W Wiedniu uroczyste otwarto międzynarodowy kongres izb handlowych. Mowy powitalne wygłosili prezydent republiki Miklas i kanclerz Dollfuss.

ZAMKNIĘCIE UCZELNI
Z powodu załże na uniwersytecie wiedeńskim, zamknięte zostały wszystkie wyższe uczelnie wiedeńskie.

LOT POD BIEGUN
Hydroplan sowiecki wystartował do lotu z Sewastopola do strefy podbiegunowej. Trasa lotu, który potrwa 10 dni, prowadzi przez Ural i Nowosybirsk.

JAKUCK POD WODĄ
Wylew Leny zatopił częściowo miasto Jakuck. Woda dalej przybiera.

20 MILIONÓW MAREK
NA ZATRUDNIENIE BEZROBOTNYCH
Rząd niemiecki uchwałą przekazać

towarzystwom żeglugi sumę 20 milionów marek, na uruchomienie okrętów, przyczem zatrudniony bezrobotnych.

POLSKI KLUB MORSKI ZA OCEANEM
W Nowym Jorku zawiązał się nowy klub pod nazwą Polski Klub Morski.

Prezesem wybrany został dyrektor L. nji Gdynia — Ameryka, p. R. Kutylowski.

TEATR ŻYDOWSKI SPALONY W CZERNIOWCACH
W Czerniowcach spłonął doszczętnie w nocy z 27 na 28 b.m. gmach teatru żydowskiego.

Przyczyna pożaru nie została ustalona.

BOMBA W KAIRZE
Ubiegłej nocy w Kairze, w pobliżu rezydencji b. premiera egipskiego, Mohamed Paszy, wybuchła bomba, na którą wyrzuciła jednak żadnych szkód.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA z dnia 30 maja.

Dowizy:
Belgia 124,30; Holandia 359,55—359,45; Londyn 29,87—29,88; Nowy Jork 7,50; Nowy Jork (kabel) 7,51; Paryż 35,10; Praga 26,53; Szwajcaria 472,30; Włochy 46,40.

Papiery procentowe:
7 proc. stabil. 48,88—49,13—49,00; drobne 500 dol. 49,25—49,38 (w proc.); 4 proc. poz. inwestycyjna seri. 107,50; 4 proc. państw. poz. premjowa dolar. 49,50; 5 proc. konwersyjna 43,00; 6 pr. poz. dolarowa 48,25—48,50—48,25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83,25; 7 proc. obligacje Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 4 i pół proc.

L. Z. ziemskie 37,25—37,00—37,50; 8 pr. L. Z. Warszawy 39,50—39,75—39,63.

Akcie:
Bank Polski 74,00—73,00; Warsz. Tow. fabr. cukru 17,75; Lódop 11,00; Starachowice 9,00.

GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 30 maja.

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowej - towarowej w Warszawie notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto standard I-szy 17—17,50, pszenica czerwona jara 36,50—37,50, jednolita 35,50—36,50, zbierana 34,50—35,50, owies jednolity 14,50—15, mąka pszenna luksusowa 58—63, pszen na gat. I-szy 53—58, 2-gi gat. po „Juku sowej” 48—53, 3-ci gat. poślednia 23—33, żytnia ptytowa 30—32, żytnia siłkowa 2-gi gat. i razowa 22—24, otreby pszenne szale 10—11, pszenne średnie 9,50—10, żytnie 9,50—10,50.

STANISŁAW PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Napili się po kieliszku białego wina, ale Grajnerowi nie wiele udało się wyciągnąć szczegółów o niebezpiecznym warjacie.

Orator był gorąco zajęty rozprawianiem na temat ojczyzny i trudno go było na inne tematy naprowadzić.

Wreszcie nagle odsunął się od stolika.

— No, czas na mnie, — powiedział, poprostu i wstał. Wierchoem dłoni otarł usta i pożegnał się skiniem głowy.

Grajner: chwile patrzył za nim. Widział jak się stary tetryk pochylał ulicą w dół. Został teraz sam z własnymi myślami.

Nie były one wesołe. Och — nie.

Był teraz przekonany, że wieść o niebezpiecznym warjacie rozniósł się nie tylko po całym miasteczku, ale i po okolicach.

Napewno wszyscy już o tem rozprawiają. Dzieciom nie wolno wychodzić na ulicę. Drzwi domów zamykają się za cztery spusty. Ostrożność i podejrzliwość obudzona została w każdym i wszędzie. Poprostu strach było wyjść z tej dusznej i ciemnej

153) salki, gdzie mało kto mógł go w cieniu dostrzec, na miasto, które napewno aż kipi.

Ukazanie się nieznajomej twarzy musi zwrócić uwagę każdego.

Zafasowany siedział i szukał w oczach smugających się myślach jakiegoś pomysłu, jakiegoś projektu.

Trzeba stać corychlej uciekać. To jedno pewne. Najlepiej koleją, bo trzeba się oddalić jak najdalej od miejsca tak zrewolucjonowanego.

Przebież tu musi być koleją — pomyślał i zaczął rozkładać jaszdy.

Otworzywszy niewielką książeczkę, w tejże chwili odsunął ją z niechęcią. Nie wiedział przecież gdzie jest, jak się nazywa ta miejscowość. Nie wiedział również dobrze skąd ma uciekać, jak nie wiedział dokąd.

Kropki zimnego potu wystąpiły mu na czoło. Jak się dowiedzieć, gdzie jest? Zapytać wręcz wydało mu się szalenstwem.

Wreszcie wpadł na pomysł: musi gdzieś znaleźć szwid, na którym wymieniona będzie nazwa miejscowości. Niema rady — trzeba wyjść na miasto.

Zadzwonił, zapłacił i długo jeszcze, jakby wiedziony jakimś przecuciem, jakimś instynktem, nie ruszał się z krzesła.

Dzwignął się wreszcie.

Wojnym spacerowym krokiem powłókił się ulicą przed siebie, rzucając baczne spojrzenia na wszystkich mijanych ludzi i na wszystkie napisy, jakimi upstrzone były domy.

Dojrzał wreszcie gablotkę fotografa. Przystanął bezmyślnie, przyglądając się najrozmaitszym grupom i pojedynczym kretynom, pozejmowanym w najrozmaitszych pozach.

Zabawilo go to nawet, rozerwało myśl. Odwrócił się od wystawy z uśmiechem i — stało się nieszczęście. Stał oko w oko z tym samym sanitariuszem, którego widywał w szpitalu dzień w dzień.

Zmartwił. Sanitariusz nie wierzył widocznie swoim oczom...

Wahanie trwało jedną chwilę i oto nagle silna ręka młodego człowieka wyciągnęła się ku zbiegowi.

To, co się teraz stało, w opowiadaniu jednego świadka zdarzenia — odbyło się tak:

— Otoż ten warjat uderzył tego wysokiego tak silnie pięścią w brzuch, że ten się aż zwinął w kłębek z bółu i gdyby się nie oparł o ścianę, byłby upadł. A warjat tymczasem zaraz nogi za pas i zaczął uciekać... Siły miał. Takiego pedu jeszcze nie widziałam... Tylko się mignął. Naturalnie ten wysoki, jak się tylko ocknął coś krzyknął i popędził za tymym. I tyle tylko ich widziałam.

Grajner uciekał.

Uciekał ile sił w nogach i ile tchu w piersiach. Gdyby w tym pedzie można było zatrzymać dłuższy wzrok na jego twarzy — przeraziłaby każdego. Był straszny. Doprawdy mógł się wydać ośląkańcem, gnającym przed siebie naoslep, ściganym przez furję szatanów.

Grajner uciekał nie oglądając się i nie zdając sobie sprawy czy jest goniony.

Za nim w dużej na szczęście odległości gnała spora gromadka ludzi z owym sanitariuszem i policjantem na czele. Grajner słyszał za sobą krzyki, ulica skręcała. Nagle wydało mu się, że jest zamknięta.

Na prawo, na lewo i na wprost był mur. Chwila wahanja i — piorunująca, rozpaczalna decyzja...

Wpał w bramę jednego z domów.

W tyle niewielkiego podwórka był równiejszy mur. Zau się, że przeszkody wyrastały przed nim szatańskim losem wydobytym z pod ziemi.

Lecz oto spostrzegł jakąś na pół rozwaloną budę. Zdaje się — schronisko podwózkowego psa.

Jeden skok na dach, drugi skok — na mur — znał się na ziemi, w pozycji siedzącej...

Jakiś gnat w krzyżu zabolął go dotkliwie, ale nie było czasu zastanawiać się nad tem. Trzeba było uciekać, uciekać przed siebie.

Wokoło były pola puste. Na prawo — żywy płot, odgradzący ogród warzywny.

Dzwignął się aż jęknął z bólu.

Gnat dał o sobie znać tak dotkliwie tym razem, że aż zmusił do przykniecia.

Straszliwym wysiłkiem woli zaczął się czepić do owego żywoptu. Było to w tej chwili jedynym schronieniem.

Padł w cieniu, dysząc ciężko...

Śmierć oszusta w wielkim stylu

Horacjusz Bottomley, znana postać Londynu

W Londynie zmarł Horacjusz Bottomley. Człowiek, o którym każde dziecko londyńskie umie wle opowiedzieć.
Bottomley był genialnym finansista i genialnym oszustem.
Dorobił się z niczego wielkiego, nawet olbrzymiego majątku, mógł być dyktatorem finansowym Anglii, ale w pewnym momencie przećniął strunę i z wielkim hałasem zbankrutował, pociągając za sobą bankructwo i ruinę setek Anglików.

Kolumny prasy angielskiej pokryte są wspomnieniami i licznymi anegdotami z życia tego człowieka, którego przekładają po dziś dzień następni ludzie, zepchniętych przez niego na dno nędzy. Obliczono, że człowiek ten stracił około miliona funtów oszczędności ubożych ludzi.
Podczas olbrzymiego procesu o bankructwie „Victory Bonds”, Bottomley był własnym adwokatem i zdumiewał sąd niezwykłą znajomością i przenikliwością w dziedzinie prawa. Mimo, że bronił się świetnie, uznany został za winnego.

I wówczas gdy usłyszał wyrok opiewający: „Siedem lat więzienia” zrozumiał, że to już koniec jego życia.

Ten człowiek, który za czasów swego powodzenia był milionerem, zajmującym apartament, za który płacił zawrotne sumy rocznie i pałac na wsi, człowiek, który był

właścicielem olbrzymiego dziennika, właścicielem stajni wyścigowej, cieszącym się powodzeniem autorem dramatycznym, impresariem aktorów — po wyjściu z więzienia w roku 1927 był już tylko łachmanem ludzkim. Nie miał nic. A co ważniejsze nie miał już zaufania, którem tak bez granic darzyli go dawniej ludzie.

Ten niesłychanie towarzyski inteligentny człowiek, w którego domu odbywały się najwspanialsze przyjęcia, teraz stronił od ludzi i zamieszkał w skromnym domku w wiosce Upper Dicker. Z okien swego domku mógł widzieć zielone drzewa parku, otaczającego pałac, który był niegdyś jego siedzibą i sprzedany został przez licytację.

Jedyna osoba, która pozostała mu wierna do końca, była przyjaciółką jego mrs. Peggy Lowe, przebywająca u jego boku od lat dwudziestu trzech. Dzielili z nim w ciągu ostatnich lat jego życia biedę, tak jak przedtem dzielili zaszczęty i bogactwo.

Na krótko przed śmiercią Bottomley zawiązał w jednej z redakcji dziennika angielskiego i zaproponował, że może napisać serię artykułów p. t. „Jak odnalazłem w więzieniu Boga”. Redaktor przyrzekł się starymu człowiekowi i spytał:

— A gdyby pan tak napisał historię pańskich machinacji finansowych i bankructwa? Gdyby pan przyznał się publicznie do swych

grzechów i błagał opinie angielską o przebaczenie? To byłoby interesujące.

I zaproponował bytemu milionerowi obecnie biedakowi olbrzymią sumę za takie artykuły. Ale stary człowiek odpowiedział odmownie. Motywowal to tem, że tego rodzaju przyznanie się pociągnęłoby za

nią zdemaskowanie całego szeregu ludzi niektórych na wybitnych stanowiskach państwowych.

— Umre już wkrótce. — zakończył — i mam wrażenie, że będzie to jedyna nieopowiedziana historia, którą zabiorę do grobu.

Istotnie, w dziesięć dni potem już nie żył.

Pokaż mi swe oczy powiem ci do czego jesteś zdolny



Z oprawy oczu można wyczytać nie tylko zdolności, ale także i charakter człowieka. Ci czytelnicy, których oczy odpowiadają warunkom podanym pod cyfrą 1-4, 5-7, mogą zostać lotnikami. Kto wie, może niejedną z czytelników, po przeczytaniu tej rubryki do wie się, że mógłby zostać drugim Lindberghiem...

A więc poznaj samego siebie i swe ukryte talenty!

Są różnego „typu” oczy, naprzykład:

1. Wykrój oka taki, jaki jest podany na rysunku A.
2. Wykrój oka taki, jaki jest podany na rysunku B.
3. Duża „opadająca” powieka.
4. Mała powieka.
5. Białko widoczne nad tęczówką.
6. Białko niewidoczne nad tęczówką.
7. Oczy osadzone głęboko.
8. Oczy wylupiate.

9. Głębokie oczodoly.
10. Płytkie oczodoly.

★

1. Oznacza człowieka mało zwracającego na siebie uwagę.
2. Rozwagę i roztrąpność.
3. Skromność i brak pretensji.
4. Oznacza człowieka, którego niełatwo wyprowadzić z równowagi.
5. Wrażliwość i pewien brak opanowania.
6. Oznacza człowieka spokojnego, bez wybrków.
7. Oznacza dużą spostrzegawczość.
8. Oznacza człowieka rozsądnego, gwałtownego, lubiącego podkreślać swoje „ja”.
9. Przepałowanie i pobłażliwość.
10. Oznacza człowieka ambitnego, lubiącego zwałzać przeciwności, pragnącego rozgłosu i sławy.

RARA AVIS.

Bardzo zabawny wypadek

Trudne nazwisko uratowało skazanego

Czyżby polskie nazwiska — dla cudzoziemców wręcz nie do wymówienia — są dla naszych rodaków przeżywania na obczyźnie, źródłem ciągłego utrapienia i niejednej Strzelecki, Pryszczalski czy Kwasińskich, dla świętego spokoju? Upraszczą zagranicą swe rodowe nazwisko, nadając mu brzmienie dla cudzoziemskiego języka bardziej przystępne.

Żeby jednak takie „nieodstępne” polskie nazwisko przynieść miało komuś na obczyźnie już nie kłopot, ale wręcz korzyść — tego jeszcze nie było. A właśnie taki wypadek zdarzył się jednemu z naszych rodaków. Prawda, że fakt ten miał miejsce w stolicy Kalifornii, Los Angeles, a nasz bohater nosił rasowe polskie imię i nazwisko: Przemysław Szymczykowski, bądź co bądź zdarzenie jest niezwykle.

Owóż — pan Przemysław Szymczykowski miał nieszczęście, że — prowadząc własne auto ulicami Los Angeles — został przytrzymany przez policjanta za pogwałcenie przepisów o ruchu ulicznym; za które to przewinienie grozi w Stanach Zjednoczonych dość znaczna grzywna pieniężna.

W myśl tedy ustawy, sędzia William Mc Kay zamierzał skazać naszego rodaka na 10 dolarów grzywny, gdy — ogłaszając swój wyrok — zakrzuszył się i utknął...

— Człowieku, idź do domu! — rzekł wreszcie po chwili do zdumionego p. Szymczykowskiego. — Wypisanie pańskiego nazwiska na pokwitowaniu sądowym kosztowałoby sąd więcej fatygi, niż warto te dziesięć dolarów.

I tak to, dzięki „trudnemu” nazwisku polskiemu nasz rodak uniknął kary.

Wieczny odpoczynek Marksa

obok psa „Imperatora”

Do Moskwy wróciła delegacja sowieckich robotników tak zw. szurmowców, która jeździła do Londynu na grób Karola Marksa z okazji 50-iej rocznicy zgonu.

Oto co opowiada o zwiedzeniu grobu na łamach prasy sowieckiej towarzyszący delegacji dziennikarz J. Grynievskij:

„Robotnicy byli zdenerwowani. Pochmurne, skupione twarze były oprómiowane ogniem entuzjazmu, walki... Przez chwilę milczeli, skłonili głowy przed prochem wielkiego uczonego. Nagle w pobliżu grobu Marksa zauważyli szary marmurowy obelisk. Z głębi wneki patrzy na nich... psi pysk. Okazuje się, że tu pogrzebany został pies. Na grobie czyły napis: „Był to wierny, dobry, mądry pies, czujny stróż i oddany przyjaciel”. Jakby na złość, zwano go „Imperator”.

Oburzeniu robotników nie było końca. Obiecują po przyjeździe do domu urządzić wielką demonstrację przeciwko Anglii i jej porządkom cmentarnym.

ZÓŁTKO I EIERWEISS



— Pani Eierweiss, pożycz pan 100 złotych — Od kogo?

Jedzenie ważniejsze niż mieszkanie

Sensacyjne badania uczonego angielskiego

Bardzo ciekawy eksperyment socjologiczny został przeprowadzony w Anglii. Tem tego eksperymentu były nowowytbudowane domy, czynnikiem zaś biedna ludność za niedobrych dzielnic Londynu.

Dr. M. Gonigle przeprowadzał przez dłuższy czas obserwacje nad mieszkańcami w nowych osiedlach.

Dr. M. Gonigle chodziło o ustalenie, w jakim stopniu poprawa warunków mieszkaniowych nałebdniejszej ludności, przeniesionej do mieszkań higienicznych, wpłynęła na zmniejszenie się śmiertelności wśród niej, zwłaszcza, o ile chodzi o choroby zakaźne.

Obserwacje dały zdumiewające wyniki: liczba chorób nietylko nie zmniejszyła się, lecz przeciwnie, wzrosła, a wraz z nią i śmiertelność. Czemu to wy tłumaczyć?

W swoim czasie zapadła uchwała, aby doprowadzić do porządku t. zw. „Slumarea”, jedną z najbardziej zamieszanych dzielnic Londynu i w r. 1927 cała ludność z obwodu „Housewife Lane Area” została przetransferyowana do zupełnie nowej dzielnicy, t. zw. „Mount Pleasant”.

Ludność dawnego okręgu była zbyt liczna, aby mogła się pomieścić w nowej dzielnicy. Wobec tego część starej dzielnicy wraz z ludnością 1298 osób pozostawiono bez zmiany, natomiast 710 mieszkańców nowej dzielnicy korzystało z nowo czesnych higienicznych warunków mieszkaniowych.

W ten sposób dr. M. Gonigle miał dwa obiekty dla badań porównawczych.

Od chwili przesiedlenia upłynęło 5 lat sprawozdawczych, od 1927 do 1932 r. W całej Anglii w ciągu tego pięcioletcia śmiertelność wynosiła 10.48, względnie 10.30 na tysiąc.

W dużej mierze „Stockton-on-Tees”, w pobliżu której powstała nowa higieniczna kolonia, śmiertelność sięgała 26.10 i 22.78, podczas gdy w tych samych latach w starej, zaniedbanej dzielnicy „Riverside area” śmiertelność sięgała 12.32 i 12.07.

Z zestawienia powyższych danych wynika paradoksalny wniosek, iż w nowej higienicznej dzielnicy śmiertelność była prawie o 50 proc. większa, aniżeli w starej, brudnej dzielnicy.

Skąd, w jaki sposób, dlaczego powstała taka sytuacja?

Na podstawie własnych obserwacji stwierdził o to dr. M. Gonigle, iż decydującym czynnikiem we wzroście śmiertelności w nowej dzielnicy było gorsze odżywianie się mieszkańców.

Wyższe komorne w nowych domach przy tych samych zarobkach, zmusiło mieszkańców do oszczędzania na ilości i jakości pokarmów.

Natomiast w starej, brudnej, antysanitarnej dzielnicy, gdzie wydatki na komorne były mniejsze, odżywianie było lepsze, obfitsze, co też oddziało się w tak wyraźny sposób na spadek śmiertelności.

Stąd wyciąga dr. M. Gonigle sensacyjnie brzmiącą konkluzję: dla zdrowia ważniejsza jest rzeczka lepsze odżywianie, niż zdrowe mieszkanie.

„Królewski Szkot” w łachmanach dotarł do Chicago na wystawie wszechświatowej

Dziś właśnie, po objechaniu niemal całej Kanady, przybywa do Chicago najszybszy pociąg — angielski express, zwany „The Royal Scot” (Królewski Szkot), kursujący stale na linii Londyn — Edynburg. Pociąg ten, przewieziony przez ocean na okrecie, przybył najpierw do jednego z portów kanadyjskich i odbywszy propagandową podróż do większych miastach Kanady, stał w miejscu przeznaczenia — w Chicago, gdzie ma stanowić jedną z atrakcyjnych tamtejszej wystawy wszechświatowej.

Zanim już jednak „Królewski Szkot” dotarł do Chicago, w adome było, że cały skład tego pociągu (z wyjątkiem jednej tylko lokomotywy) wymagać będzie gruntownego remontu... Oto bowiem,

zachwyceni wspaniałym pociągiem Kanadyjczycy, w czasie postoju w każdym z miast brali „coś na pamiątkę”, aż doszło do tego, że przy wjeździe w granice Stanów Zjednoczonych wnętrza luksusowych wagonów czynyły wrażenie najokropniejszego spustoszenia. Co tylko dało się odkreślić, oderwać czy wyciąć — rozdrapano. Pozdzierano nawet oblicia pluszowe z siedzeń!

Nie dziwnego, że w tym stanie rzeczy musiano zaniechać zamierzonego objazdu propagandowego również po miastach Stanów Zjednoczonych i pociąg czemprędzej skierowano do miejsca przeznaczenia — do warsztatów kolejowych, gdzie leczyć się musi z ran zadanych mu przez rodaków kanadyjskich.

„Przyjemny spacererek”

Niezwykły rekord słynnego lotnika

Niezwykłego rekordu dokonał lotnik szwajcarski Mittelholzer.

Mittelholzer przeleciał z Zurichu do Tunisu i zpowrotem na małym aparacie w przeciągu 16 godzin. O godzinę 4 rano odleciał on z Zurichu i o godz. 7.40 rano był już w Tunisie. Rzuciwszy pocztę i załatwiwszy formalności, wystartował o godz. 10 rano z Tunisu, wylądował o 1.30 w Rzymie, zjadł tam

podwieczorek i wylądował o 5.30 z Rzymu, a siadł na lotnisku w Zurichu o 7.40 wieczorem.

Mittelholzer nazwał swój lot „przyjemnym i nienudzącym spacerkiem”.

Mittelholzer przeleciał kilka lat temu nad szczytem Kilimandżaro, a poza tem wstąpił się swojemi brawurowymi lotami wśród szczytów alpejskich.

Stołeczne kratki sądowe

Koń miał rację!

Tajemniczy wypadek na Miodowej

Panie Konstancja Wypych i Apolonja Szkundelska, wyszły właśnie z wotywy w kościele pobazylijskim i poczęły spacerować chwilę po Miodowej ulicy, oddając się z zamiłowaniem krytycznej pogawędce o wspólnych znajomych i narzekania na złe czasy.

— Wszystko to, kochana pani Wypychowa, bez te Kase chorych i samochody. Czy to źle ludziom było w konie jeździć? Koń, stworzenie spokojne i człowiekowi życzliwe — dowodziła p. Szkundelska, deklarując się w ten sposób jako zagorzała konserwatystka.

— Spokojne to, jak podłeci, moja pani. Patrz pani naprzykład na tego, co na nim policjant siedzi. Zadem trzaska, skika, podryguje jak baletnica, zdaje się, że cała ulica do niego należy.

— Inna rzecz koń policyjski. Swoją władzę zna i dlatego ważniaka struga, żeby się naród policji bojał i uważanie znał.

— Ja tam, paniusiu, za samochodem trzymam, bo Franek, mój wnuczek, na szofera się kształcił. Takim prawem muszę za rodziną.

— Święty Ekspedyciel Patrz pani, co się dzieje. Koń na samochodzie siedzi.

Istotnie między nadjeżdżającą od placu Krasieńskich taksówką, a omawianym przez sąsiadki koniem policyjnym, wydarzył się karambol.

Uderzony zderzakiem koń, uśiadł przez chwilę zadem na masce

samochodu, potem zerwał się, dał susa i wyrzucił jeźdźca z siodła.

Oczywiście spisano protokół i pociągnięto do odpowiedzialności szofera, p. Józefa K. Sąd grodzki skazał go na miesiąc aresztu.

Od tego wyroku szofer zaapelował do wydziału odwoławczego sądu okręgowego, gdzie pani Szkundelska i Wypychowa stanęły jako świadki.

Tutaj podtrzymywały swoje poprzednie opinie.

— Koń winien, proszę najdroższe sądu. Zdenerwowany był i na samochód wskoczył — twierdziła pani Wypychowa.

— Ale gdzież tam. Samochód wpraw zaczął, trąbił, śwędził, piszczał i wkońcu uderzył biedne stworzenie, tak że na zadzie przysadło.

Każden na jego miejscu zrobiłby to samo — oponowała pani Szkundelska.

Wobec rozbieżności opinii świadków, sąd udał się na naradę i po chwili wyłożył wyrok, zatwierdzający wyrok na szofera, jednak zasądził jemu karę na 2 lata.

No, kto miał rację? — zastrzymywała p. Szkundelska — mój koń, czy panin szofer? Miał teraz szczęście, tylko miesiąc posiedzi, ale słyszała pani, co sędzia powiedział: „Jak jeszcze raz — do więzienia!”

Wiadomo, rządowy koń!

W szybowcu nad Wezuwuszem

W oparach gazów i mgieł wulkanicznych

Z inicjatywy włoskiego ministerstwa wojny prowadzone są w Neapolu badania nad termicznymi prądami powietrznymi.

Do badań tych ministerstwo zaangażowało znanego austriackiego rekordzistę szybowcowego Kronfelda.

Dokonał on najpierw czterogodzinnego „lotu termicznego”, a po wypróbowaniu szybowca „Austria II” wznosił się nad krater Wezuwiusza.

Przez pewien czas utrzymywał

on się bezopornie nad samym kraterem, aby stwierdzić siłę prądów termicznych nad dymiącym ustawnie wulkanem.

Na pewien czas Kronfeld skierował swój szybowiec do gestych oparów i mgieł wulkanicznych, w których jednak z obawy przed zatruciem nie mógł długo przebywać.

W najbliższych dniach Kronfeld powtórzy lot, przyczem będzie on filmowany przez lotników włoskich

„Polska z samolotu”

Tanie wycieczki powietrzne

Celem spopularyzowania turystyki powietrznej, Polskie Linie Lotnicze „Lot”, organizują wycieczkowe loty okrężne p. n. „Polska widziana z samolotu”.

Aparaty na tego rodzaju loty zamawiać można we wszystkich biurach „Lotu”, przyczem pasażerom przysługuje całkowicie wybór trasy.

Ceny za tego rodzaju loty okrężne

ustalone zostały w celach propagandowych nader przystępnie. Opłata za wynajęcie aparatu na 1 km. wynosi: za aparat 4-osobowy — zł. 1.20, za aparat 8-osobowy jednosilnikowy — 1.75, za aparat 8-osobowy trzysilnikowy — 2.40.

W ten sposób wynajęcie aparatu 8 osobowego na 100-kilometrową wycieczkę kosztuje 175 zł., czyli około 21 zł. od osoby

RADJO WARSZAWSKIE

ŚRODA
WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
15.35: Program dla dzieci.
16: Płyty. 16.40: Odczyt: „O hodowli psa”.
17: Płyty. 17.40: „Społeczne porady prawne”.
18: Pogadanka „O tegorocznych zawodach konnych”. 18.15: Muzyka.
19.20: „Skrytka pocztowa rolnicza”. 19.30: Feljton literacki „Literatura słowacka”.
20: Pogadanka muzyczna „Edward Hanslick o Wagnerze i Brahmsie”. 20.15: Koncert kameralny, poświęcony J. Brahmsowi.
21.25: Płyty. 21.35: Koncert Chóru Da na.
22.10: W rubryce „Na wiodokregu”.
22.25: Płyty.
23: Muzyka taneczna

CZWARTEK
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
15.25: Płyty. 15.35: „Kobieta z przedmieścia”. 15.50: Płyty.
16.25: Lekcja języka francuskiego. 16.40: Odczyt: „Jan Władysław Dawid, jako uczonego i pedagoga”.
17: Płyty. 17.40: Odczyt: „Podczas wojny i podczas pokoju — miłosierdzie”.
18: Odczyt: „Nieżnany inicjator naszego Konkursu poetyckiego”. 18.20: Muzyka lekka.
19.20: „Komunikat rolniczy Przysposobienia rolniczego”. 19.30: Kwadrans literacki: „Sabałowe bajki”.
20: Muzyka lekka.
21.30: Słuchowiska: „Sirena” p. Gomulickiego i „Lekcja tańca”, p. Junoszy.
22.15: Muzyka taneczna ze Lwowa
23: Muzyka taneczna.

Co wróżą gwiazdy na dzień 31 maja?

Nowe możliwości i zainteresowania

Należy się jednak liczyć z tem, że wczesne godziny rano zapowiadają się niespokojnie, przynosząc nadmierną impulsywność i chęć szybkiego działania,

nie liczącego się z konsekwencjami swych czynów, przyczem możemy wiecej powiedzieć, aniżeli się należało. Szorstkość i drażliwość w stosunkach z innymi łatwo może wywoływać nieporozumienia zarówno w stosunkach z podwładnymi jak i w życiu rodzinnym i domowym.

Nie jest to dobry czas do wyruszania w podróż, co do rezultatów której nie posiadamy dostatecznej pewności, ani do załatwiania ważnej korespondencji, stosunków z pośrednikami lub agentami. W czasie tym możemy zostać oszukani lub wyprowadzeni w pole przez ludzi niezastępowalnych zaufanie.

Później, po godz. 9-ej — będą się zaznaczać stopniowo nowe możliwości i zainteresowania umysłowe, a w czasie tym możemy osiągnąć powodzenie w spekulacjach, poczynaniach ryzykownych, w nabywaniu biletów na

loterie, w załatwianiu spraw urzędowych lub związanych z radem, kinem, lotnictwem, automobilizmem i wynalazkami wogóle.

Popołudnie nieźle się zapowiada a godziny obiadowe nadają się do załatwiania interesów o szybkim obiegu gotówki.

Gorszy nastrój, jakli się może zaznaczyć w związku z drobniemi niepowodzeniami po godz. 15-ej wkrótce ustąpi, a później zaznaczy się poprawa sytuacji.

Należy jednak zastrzedz, że wieczór, zwłaszcza w godzinach późniejszych, może nam przynieść sytuacje niejasne, chaotyczne, zamieszanie, podstępny, nieokreślone obawy i niepokoje.

Wieczór dżiszniejszy może nam przynieść również zetknięcie z ludźmi niezastępowalnymi zaufanie, którzy zapragną wykorzystać naszą łatwowierność.

Dziecko dziś urodzone — oryginalne, pomysłowe, o szerokiach zainteresowaniach umysłowych — okaże skłonność do krytykowania innych i szysterstwa. Będzie dość podróżować. Powodzenie może osiągnąć w związku z radem, kinem, lotnictwem i automobilizmem.

Następstwa przedłużenia strajku włókienniczego po za dzień 1 czerwca

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Białymstoku nadał nam komunikat treści następującej:

„Mając na względzie dobro świata pracowniczego, Państw. Urząd Pośrednictwa Pracy w Białymstoku czuje się w obowiązku przypomnieć strajkującym włókniarzom, że przy otrzymywaniu zasiłków z Funduszu Bezrobocia w porze zimowej, kiedy — jak zwykle — tutejsze zakłady pracy są nieczynne, nieodzownym będzie wykazanie się 26 tygodniami pracy w zakładach, podlegających ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Przedłużanie po za dzień 1 czerwca br. strajku spowoduje niemożność przepracowania w porze letniej i jesiennej pełnych 26 tygodni, co w konsekwencji odbije się bardzo przykro na pozabawionych pracy bezrobotnych, którzy w zimie nie będą mogli korzystać z tej

pomocy, jaką im corocznie w najcięższej porze okazywał Fundusz Bezrobocia, ustawa bowiem kategorycznie i bezwzględnie wymaga pełnych 26 tygodni pracy”.

Proces o krwawe zajścia w Radziłowie

Sensacyjna rozprawa przed sądem okr. w Łomży

Sąd okręgowy w Łomży przystąpił w poniedziałek, dn. 29 b.m. do rozpatrzenia sensacyjnej sprawy o krwawe zajścia w dn. 23 marca b. r. na jarmarku w Radziłowie, podczas których 5 osób zostało zabitych, a kilkanaście odniosło rany. Na ławie oskarżonych zajęły miejsca 23 osoby: red. zwiniętego dwutygodnika „Młodzi” J. Przybyszewski, Piotr, Bolesław i Dominik Mocarscy, Stan. i Szymon Rutkowski, Czesław i Stan. Michałowscy, Rom. Gawel, Stan. Ptaszyński, J. Wadowski, Ant. Filipkowski, Bron. i Julian Borawscy, Wacław Demba, Józef Romałowski, Jan i Telesfor Skrzyżniak, Stan. Buczyński, Ludw. Skrzyżniak, F. Tokarzewski i J. Wróblewski. Komplet sądu stanowią: wiceprezes S. O. Jarczyński (przewodn.), sędziowie Bełkowski i Niewiarowski. Oskarża prok. Madey. Obronę wnoszą adw. adw.: Winnicki i Milczkowski z Łomży, Grosman, Jacewicz i apl dziek. Nowodworskiego z Warszawy, który w środę, dn. 31 b.m. przyjeżdża do Łomży. Do sprawy powołano 149 świadków.

Rozprawa rozpoczęła się w atmosferze ogromnego zaciękania. W pierwszym dniu procesu sąd podzielił świadków na grupy, wyznaczając im terminy stawienia. Odczytano następnie akt oskarżenia oraz wysłuchano wnioski stron i przesłuchano oskarżonych. Potwierdzili oni, iż należeli do O.W.P., zaprzeczyli natomiast zarzutom, iż brali udział w krwawych za-

Prezydium grupy regj. B. B. W. R. u p. premiera Jędrzejewicza

P. premier Jędrzejewicz przyjął onegdaj na specjalnej audycji prezydium grupy regionalnej senatorów i posłów B. B. W. R. województwa białostockiego w osobach: prezesa sen. Walerego Romana i pos. Sławomira Da-

bulewicza. Prezydium przedstawiło p. Premierowi szereg spraw natury gospodarczej, dotyczących naszego województwa. P. Premier ustosunkował się do przedstawionych mu postulatów bardzo przychylnie.

Walne okręgowe zebranie delegatów Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna”

W lokalu „Świety policyjny” (ul. Warszawska nr. 52) odbyło się w dniu wczorajszym walne okręgowe zebranie delegatów Stowarzyszenia „Rodziny Policyjnej”. Na zjazd przybyła delegatka z ramienia zarządu

głównego w Warszawie, p. Nowodworska, którą zaproszono na przewodniczącą honorową. Po zagajeniu zjazdu i przywitaniu jego uczestniczek przez p. Halinę Łozińską, do prezydium powołano p.p.: Makarewiczyk z Suwałk (przewodnicząca), Borucką z Grodna i Krajewską z Wysokiego Mazow. Sprawozdanie z działalności zarządu okręgowego złożyła p. Łozińska, kasowa — p. Ilczukowa. Protokół komisji rewizyjnej odczytała Stefanowa.

Po krótkiej dyskusji, na wniosek komisji rewizyjnej, zjazd wyraził zarządowi absolutorium i specjalne podziękowanie p. Łozińskiej i Jacynowej za ofiarne i owocną pracę dla Stowarzyszenia.

Po przerwie obiadowej delegatki złożyły sprawozdania z działalności poszczególnych kół na terenie województwa. Następnie odbyły się uzupełniające wybory do zarządu. Poza tym wybrano 5 delegatek na walny zjazd do Warszawy.

Czytelnia miejska w okresie letnim

Czytelnia miejska w okresie letnim, to jest w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu, będzie w niedziele nieczynna.

Bieg naprzetał Dziennika Białostockiego

W oknie wystawowym apteki A. Hallaj (przy zbiegu ul. Sienkiewicza i Rynku Kościuszki) wystawiony został od kilku dni komplet zdjęć z biegu naprzetał „Dziennika Białostockiego”.

Wywóz wyrobów z drzewa uznany za kompensacyjny

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zawiadomiło Izbę Przemysłowo-Handlową w Wilnie, że na podstawie p. 2 obwieszczenia Ministerstwa Skarbu z dnia 16 lutego 1932 r. (Monitor Polski Nr. 40 poz. 44) został uznany za kompensacyjny wywóz wyrobów z drzewa, stolarskich, tokarskich i rzeźbiarskich z malowidłami jak również i z wyrobów ludowych (z innymi ozdobami), przyczem stosunek 100% wy ulgi przywózowej do wartości wywiezionego towaru został ustalony na 40%, przy wywozie przez Gdynię, Zbaszyn, Zembrzydowice, Warszawę-Główną (urząd pocztowy), Izby Przemysłowo-Handlowe zostały uwzględnione do wystawiania powyższe towary zaświadczeń o kompensacyjnym wywozie, poczynając od dnia 1 czerwca 1933 r.

Pół roku więzienia za podrzucenie dziecka

Sąd okręgowy skazał 20-letnią Julję Płoskowską na 6 miesięcy więzienia za podrzucenie swego dziecka w sieni domu Nr. 2 przy ul. Dąbrowskiego.

POŻAR

Wskutek nadmiernego napełnienia w piecu powstał wczoraj w suszarni skór Mowszy W. Żańskiego w Jasionówce pożar. Spaliła się cała suszarnia z chromowymi skórkami oraz częściowo dom mieszkalny. Straty wynoszą 4225 zł.

Koncentracja oddziałów Z. S. z terenu gm. Dolistowo

W Jaświłach gm. Dolistowo pow. białostockiego odbyła się w ub. niedzielę koncentracja oddziałów Zw. Strzeleckiego z terenu całej gminy. W koncentracji wzięły udział oddziały: piesze — z bronią i bez broni, konny i oddział rowerzystów. Po przyjęciu raportu przez kierującego koncentracją ppur. rez. Wład. Kupkowskiego oddziały — przy dźwiękach orkiestry K. O. P. u z Osowca — pomaszerowały do kościoła. Przed kościołem odebrał raport i dokonał przeglądu oddziałów dowódca garnizonu w Osowcu, p. pułk. Galicyński, który osobiście przy-

był na uroczystość, udzielając swej daleko idącej pomocy, a m. in. orkiestry.

Po Mszy św., odprawionej przez ks. prob. W. Wasilewskiego, oddziały ustawiły się frontem do pomnika 10-lecia Niepodległości, z przed którego wygłosił krótkie przemówienie kierownik szkoły w Dolistowie, p. W. Kozłowski. Zgromadzone oddziały oraz publiczność w liczbie zgórą tysiąca osób złożyły hołd p. Prezydentowi Rzplitej, prof. Ignacemu Mościckiemu, z racji powtórnego objęcia stanowiska Prezydenta Rzplitej, i Twórcy pierwszych oddziałów strzeleckich oraz armii Polskiej Marsz. Piłsudskiemu. Okrzyk na cześć Armii Polskiej i jej Wodza podchwyceno z entuzjazmem.

Po defiladzie, którą przyjmował p. pułk. Galicyński, oddziały udały się na plac szkolny, gdzie krótkie przemówienie wygłosił kier. szk. w Jaświłach, p. J. Warynycia, i odczytał telefonogram, nadesłany przez p. starostę białostockiego, inż. St. Michałowskiego, z życzeniami pomyślnego rozwoju i pracy oddziałów Z. S.

Wkońcu zabrał głos p. pułk. Galicyński, który, wspominając o swej pracy strzeleckiej, w słowach gorących zachęcał strzelców do pracy nad sobą dla dobra Ojczyzny i podkreślał, że zadaniem Z. S. jest wychowanie dobrego żołnierza — obywatela. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej.

Rozpoczęły się zawody o P. O. S. (strzelanie, rzuty granatem i biegi na 100 mtr), a po ich zakończeniu — odbyła się zabawa taneczna.

Zabłądził z wytrychami do Białegostoku

U bezrobotnego tkacza Wacława Daszkiewicza (Prowiantowa 8), zakwaterował się jakiś osobnik, który funkcjonariuszom wydziału śledczego nie przypadł do gustu. Dokonano u niego rewizji i znaleziono cztery precyzyjnie wykonane wytrychy. Okazało się, że jest to zawodowy złodziej, Stanisław Brylko, wypuszczony przedterminowo w dn. 8 b.m. z więzienia karnego w Łomży, gdzie odsiadywał karę 3-letniego więzienia za kradzież. Zwolniono go po dwuletnim nienagannem prowadzeniu się, polecając mu, aby zameldował się w komisariacie P.P. w Zawierciu.

Na pytanie, dlaczego nie udał się do Zawiercia, Brylko odpowiedział, że „zabłądził”. Za posiadanie wytrychów sąd starościński w Białymstoku ska-

zwał jeden z głównych świadków oskarżenia, zastępca nacz. wydz. bezp. urzędu woj., p. Adam Wysokiński. Zeznania jego trwały zgórą trzy godziny. Przedstawił on szczegółowo przebieg zaburzeń w Radziło-

wie, nadmieniając, że byli one nieuniknionem następstwem działalności O.P.W. Następnie świadek omówił strukturę organizacyjną tej organizacji i jej metody działania, wojskowy charakter i t. d. Wskazywał, że wśród jej kierowników byli przestępcy kryminalni, ludzie o ciemnej przeszłości oraz jednostki, które w dzisiejszym układzie stosunków polityczno-społecznych nie odgrywają żadnej roli. Oni to pchali O.W.P. do występnej działalności.

Aby potwierdzić słusność swych wywodów — św. Wysokiński wskazał, że kierownik OWP na pow. szczuczynski, Hencel, był zawodowym przemytnikiem, karany sądownie i podlegającym wydaleniu z pasa pogranicznego, że Przybyszewski, usunęty z seminarium duchownego, jest typem o niewyraźnej przeszłości, że przywódca OWP w gm. Długobosz pow. łomżyńskiego prowadził potajemną gorzelnię. Świadek wyraził gotowość przedstawienia z kartoteki przestępców kryminalnych pozycy osób, które zajmowały w OWP stanowiska kierownicze.

Następnie zeznawali św. św.: kom. Wit. Skretowski, zast. nacz. wydz. śledczego w Łomży Gintowt, komendant posterunku P.P. w Radziłowie st. przed. Orzechowski, nauczyciel i nauczycielka z Radziłowa, kilku świadków żydów. Ci ostatni rozpoznali wśród oskarżonych 7, jako tych, którzy brali udział w zaburzeniach, opisywali, jak rabowano stragany żydowskie, bito pałkami, deskami ze sztachet i kamieniami. Na Józefa Romałowskiego wskazywano, jako na zabójcę żony szewca z Jedwabnego, Chany Sosnowskiej.

Dziś dalsza rozprawa, która potrwa kilka dni.

Przy pracy

Wczoraj o godz. 6 min. 30 wiecz. w lesie na terenie letniska Ignatki spadł ze słupa z wysokości osiem metrów, zakładający przewody elektryczne, elektrotechnik Berel Zabudowski (R. Kościuszki 24). Nieprzytomnego w stanie groźnym przewieziono do szpitala Żydowskiego.

Podrzutek-kaleka

W korytarzu domu Nr. 2 przy ul. Botanicznej znaleziono dziecko płci męskiej, liczące około 8 miesięcy. Dziecko jest kaleką: nie posiada palców u rąk i lewej nogi. Biedactwo umieszczone zostało w ochronie miejskiej.

Wizyta awanturnika

Jan Markiewicz (Nowowarszawska 9), zameldował w komisariacie P.P., że w czasie jego nieobecności przyszedł Stan. Adamowicz (Pieczurska 2), powybił szyby w mieszkaniu, połamał ogródzenie, oraz pobił jego żonę, Stefanję, poczem zbiegł.

Zarząd Zw. Przemysłowców

Na dorocznym walnym zebraniu członków Zw. Przemysłowców w Białymstoku dokonano — po wysłuchaniu sprawozdań i uchwaleniu absolutorium — wyborów nowego zarządu, do którego weszli pp.: dyr. K. Riebert (prezes), L. Polak i J. Bekker (wiceprezesi), S. Cytron (skarbnik) i L. Frenkiel (sekretarz), J. Zylberfenig, B. Szwarz, I. Szapiro, M. Zylberlatt (sen.), M. Zylberblatt (jun.), D. Rubinstein, J. Łuński, A. Szmusz, N. Goldfarb, L. Wygodzki.

„Prawdziwe wyścigi” dla milusińskich

W związku z Tygodniem Polskiego Czerwonego Krzyża zorganizowana będzie dn. 4 czerwca w ogrodzie miejskim zabawa dla milusińskich. Organizatorzy przygotowują cały szereg atrakcyjnych, które umiła czas bawiącej się dziatwie. Do atrakcyjnych tych należą m. in. zawody na rowerach dwu i trzykołowych. Dla najlepszych zawodników przewidziane zostały ładne nagrody. Zapisy przyjmowane są w biurze zarządu P.C.K., ul. Warszawska 29 do 3 czerwca włącznie. Wpisowe 50 gr.

Pod furmanką

Na jadącego na rowerze ulicą Sienkiewicza Nojhitlera Józefa (Wejsalska 34), fotografa, najechała furmanka, należąca do Józefa Brzezińskiego z wsi Karczemska. Nojhitler został lekko poturbowany. Rower i aparat fotograficzny uległy uszkodzeniu.

KRAWIEC MĘSKI H. ORKIN przeprowadził się z ul. Nowy Świat 6 na ul. Sienkiewicza 5 Wejście z ulicy Brańskiej

SUDORYN W. PROKOWSKI „W KROKOWY USUWA POTNIEMIEŁA JEGO WÓD”

Dr. Neumark Choroby weneryczne, skórne i moczopłucne. Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—5 w Białymstoku, ul. Kilińskiego 11. Telefon Nr. 6-06.

Dr. A. ADAMOWICZ Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (niemog) Przyjmuje w gabinecie **Dr. A. GURWICZA** BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 38, tel. 6-40 od godz. 10 do 1-jej i od 4-jej do 8-jej wiecz.

DOKTOR Leon KRYŃSKI Choroby weneryczne, skórne i moczopłucne. Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30 Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67

Zw. Pracowników Samorządu

Na jeździe delegatów pracowników miejskich, który odbył się w Toruniu, a na którym Białystok reprezentowali pp.: nac. Golebiowski i prof. Golański, zapadła uchwała o połączenie w jedną całość trzech pracowniczych organizacji: Zw. Pracowników Miejskich, Zw. Pracowników Powiatowych i Zw. Pracowników Gminnych.

M. U. P.

Program rozgłośni M.U.P. na dzień 31 bm.: godz. 19 — 19.45 koncert, 19.45—20 kronika miejscowa P.A.T. i sygnał czasu, 20—20.30 koncert, 20.30—20.40 Polska flota handlowa (odczyt), 20.40—21 koncert, 21—21.05 kącik Legionu Młodych, 21.05 — 21.20 koncert, 21.20—21.30 kronika z wielkiego świata (odczyt), 21.30—21.45 koncert, 22.45—21.50 pogadanka sportowa, 21.50—22 koncert.

KRADZIEŻ

Olszewska Olga z Goniądza skradła Lewin Szejnie (Piwna 1) biżuterję wartości 100 zł.

APOLLO DZIŚ PREMIERA Początki: o godz. 6, 8¹⁰ i 10¹⁰

WIELKA KLATKA

EMOCJA TEMPO NAPIĘCIE

W rolach głównych: Czarująca blondynka **ANITA PAGE** znakomity trener dzikich bestyj **CLYDE BEATTY**

TYGRYSY L WY SŁONIE

TRESURA DZIKICH BESTJI

PONADTO **Najnowszy tygodnik „FOXA”** oraz powtórzenie **BARWNEJ REWJI**

NADZWYCZ. ATRAKCJE CYRKOWE

MODERN Poc. 6³⁰, 8³⁰, 10¹⁵ Ceny od 54 gr. **Premiera**

Jeden z najpiękniejszych filmów pełen poezji, czaru i siły dramatycznej

Reżyserji najwybitniejszego z awangardzistów Ameryki **Mariona GERINGA**

MADAME BUTTERFLY

Tragiczne dzieje miłosne gejszy japońskiej i por. angielskiego

Sylvia SYDNEY w roli gejszy **CHO-CHO-SAN**

Gary GRANT w roli porucznika **PINKERTONA** Wspaniała muzyka. Cudowne melodie.

PONADTO: Najnowszy TYGODNIK DŹWIĘKOWY